

Rocznica śmierci Jolanty Brzeskiej

2 marca 2019

Wczoraj minęła ósma rocznica śmierci znanej działaczki walczącej z reprivatyzacją i przemocą czyścicieli kamienic. Ruch lokatorski nie ma wątpliwości, że ją zamordowano. Zapowiada dalszą walkę o sprawiedliwość.

1 marca 2011 r. odnaleziono spalone ciało Jolanty Brzeskiej, warszawskiej działaczki lokatorskiej, której śmierć symbolizuje dziś ludzkie koszty polityki reprivatyzacji prowadzonej w imię "świętego prawa własności". Jak co roku, tak i tym razem, w dniu rocznicy jej nadal niewyjaśnionej śmierci członkowie ruchu lokatorskiego, związkowcy i aktywiści z Warszawy zebrali się, by publicznie przypomnieć o postaci Joli Brzeskiej i znaczeniu jej ofiary. Osoby związane z ruchem lokatorskim są przekonane, że została zamordowana za swoją nieugiętą postawę wobec znanego handlarza roszczeniami, który wszedł – jak dziś wiemy, nielegalnie – w posiadanie kamienicy przy ul. Nabelaka, i próbował wyrzucić Brzeską z jej mieszkania.

Około pięćdziesięciu osób zebrało się w piątek na skwerze im. Jolanty Brzeskiej, położonym na warszawskim Mokotowie. Dwa lata wcześniej władze samorządowe nadały temu miejscu imię zamordowanej na wniosek działaczy i sympatyków ruchu lokatorskiego. Na skwerze znajduje się kamień upamiętniającym Brzeską, pod którym zgromadzeni zapalili znicze.

Janusz Baranek z Warszawskiego Stowarzyszenia Lokatorów przypomniał, że w początkowym okresie walki z reprivatyzacją Jola Brzeska była wielkim oparciem dla lokatorów walczących o dach nad głową z czyścicielami. Zawsze starała się wykorzystać wszelkie możliwości prawne mimo bardzo niesprzyjającego stosunku instytucji i mediów. Dzisiaj, gdy sytuacja ta uległa

pewnej zmianie, śmierć znanej działaczki wydaje się jeszcze bardziej tragiczna.

„Gdybyśmy wtedy mieli chociaż część wiedzy, którą mamy dziś, to Jolanta Brzeska by żyła” – uznał Baranek przemawiając do zebranych. Miał na myśli fakt, że obecnie wiadomo, iż warszawscy urzędnicy nie wywiązywali się z obowiązku sprawdzania, czy reprivatyzowane budynki trafiają do prawowitych właścicieli, dlatego walka z czyścicielami byłaby dla lokatorów znacznie łatwiejsza. Litera prawa była po stronie Joli Brzeskiej, gdyby więc prawo było przestrzegane, pewnie nadal by żyła.

„Przesłanka posiadania prawie nigdy nie była sprawdzana, dlatego można uznać, że prawie cała reprivatyzacja odbyła się bezprawnie” – mówił Baranek, przypominając jednocześnie, że we wszystkich procesach w sprawach lokatorskich sędziowie z góry uznawali stronę lokatorską za przegraną.

Mówca z WSL podkreślił potrzebę dalszego solidarnego działania, bo do przywrócenia sprawiedliwości jeszcze daleko, mimo aktywności tzw. komisji weryfikacyjnej powołanej przez rząd PiS.

Głos zabrał też Jakub Grzegorzczak z OZZ Inicjatywa Pracownicza, który uczestniczył w działaniach ruchu lokatorskiego przed śmiercią Brzeskiej.

„Cały czas jest nacisk na miasto, na rząd, na właścicieli, więc nie jest przesadą powiedzieć, że walka trwa. Z perspektywy lat, które minęły, trzeba uznać, że sytuacja się zmienia. Nie można powiedzieć, że sprawa reprivatyzacji została załatwiona, że morderstwo Joli zostało wyjaśnione, że czynsze są w wysokości pozwalającej ludziom się utrzymać. Eksmisje na bruk cały czas się zdarzają. Ale ten ruch, który Jola z nami stworzyła, ma faktyczny wpływ na to, jak wygląda polityka mieszkaniowa w tym kraju” – stwierdził Grzegorzczak.

Ruch lokatorski nie jest zadowolony z postępu ciągnącego się

nadal śledztwa w sprawie śmierci Jolanty Brzeskiej sprzed 8 lat. Działacze, którzy nie mają wątpliwości, że doszło do morderstwa, zarzucają prokuraturze opieszałość. Coraz częściej pojawiają się sugestie, że ślimacze tempo dochodzenia ma związek z faktem, że politycy i członkowie PiS również byli uwikłani w bezprawne biznesy reprivatyzacyjne, z którymi walczyła Brzeska.

Na poniedziałek 4 marca aktywiści i sympatycy ruchu lokatorskiego zapowiadają w tej sprawie protest pod siedzibą prokuratury w Warszawie, odpowiedzialnej za prowadzenie śledztwa.

Autorstwo: PJ

Źródło: Strajk.eu